

Wędrówka po wiejskim cmentarzu w Bratoszewicach

Część 1. Podziemia dla wybranych

Zanim podejmiemy wędrówkę po starej części wiejskiego cmentarza w Bratoszewicach, zatrzymamy się na chwilę pod kasztanami na placu przykościelnym i wejdziemy na moment do zabytkowego, obecnie restaurowanego kościoła p.w. św. Augustyna. Do dziś wokół niektórych starych świątyń, a także w ich podziemiach, zachowały się groby. Były to bowiem miejsca powszechnie wykorzystywane kiedyś jako cmentarze. Słusznie więc byłoby sprawdzić, czy i w Bratoszewicach grzebano zmarłych obok kościoła parafialnego.

Nasze poszukiwania zakończą się, niestety, niepowodzeniem. Nie znajdziemy żadnych śladów nagrobków i tylko szczątki kości, wydobywane z ziemi przypadkowo podczas prowadzonych robót, potwierdzają przypuszczenia o istnieniu przykościelnego cmentarzyska.

Natomiast po wejściu do kościoła natychmiast odnajdujemy dowody świadczące o tym, że w podziemiach świątyni grzebano niegdyś zmarłych. Zachowało się do dziś wejście do krypty oraz trzy zniszczone płyty nagrobne. Były one zapewne fragmentami kościelnej posadzki, zamykającymi groby i wierni chodzili po nich w czasie nabożeństw. Dopiero po latach zostały one z posadzki podniesione i przytwierdzone do ścian kościoła pod chórem.

Na dwóch płytach, znajdujących się po lewej stronie wejścia, wyryto postacie kobiet, znaki herbowe (prawie zupełnie zatarte) i okalające płaskorzeźbę napisy:

TV LEZY VRODZONA ZOPHIA STEMPOWA BRATOSZEWSKA
PANA ANDZEIA BRATOSZEWSKIEGO MALZONKA UMARLA RB 1605
30 D KWIETNIA

TV LEZY URODZONA DOROTA ORŁOWSKA z GROBNA
VRODZONEGO ADAMA BRATOSSEWSKIEGO MAŁZOKA VMARLA DN
14 IVLY ROKV BOŻE 1606

Tablice te pozwalają sądzić, że właścicielami Bratoszewic na początku XVII wieku byli **Bratoszewscy**, których w herbarzach uważa się za pierwszych dziedziców Bratoszewic i Goślubia, leżącego koło Piątku. Damy, pochowane

w bratoszewickim kościele, to teściowa i synowa. Zofia Stębowska była żoną Andrzeja Bratoszewskiego, a Dorota Orłowska żoną ich syna, Adama.

Po prawej stronie wejścia do kościoła znajduje się trzecia płyta nagrobna z dużym herbem Gryf i zatartym łacińskim napisem: „HIC DOMUS BIKOVIANA”, informującym o „domu [grobowcu] Bykowskich”, wywodzących się z Byków pod Piotrkowem. W grobowcu spoczęli: Aleksander, chorąży sieradzki, żonaty z Marianną Walewską i ich syn, Mikołaj, kasztelan podlaski, który podczas elekcji króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego był związany z województwem łęczyckim. Płyta ta prawdopodobnie znajdowała się pierwotnie w południowej kaplicy kościoła (po prawej stronie nawy głównej) pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, ufundowanej w 1696 r. właśnie przez kasztelana Bykowskiego. Nie wiadomo jednak, jakie przyczyny spowodowały, że tu znajduje się ich grobowiec.

W podziemiach kaplicy grzebano następnie nielicznych wybranych parafian. W kolejnych latach pochowani tu zostali:

1731 – ks. Adam Michał Tomaszekiewicz, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Bratoszewicach w latach 1729-1731;

1771 – Florian Bielicki, lat 26, syn ówczesnego właściciela wsi Domaradzyn, należącej do parafii bratoszewickiej, Walentego Bielickiego herbu Pobóg i jego pierwszej żony, Salomei Wilkanowskiej herbu Lis;

1771 – Teresa z Radolińskich herbu Leszczyc Bielicka, lat 50, druga żona Walentego Bielickiego z Domaradzyna;

1774 – Barbara z Żaboklickich herbu Kolumna Szopska, lat 60, krewna ks. Pawła Żaboklickiego, proboszcza parafii bratoszewickiej w latach 1744-1793;

1774 – Marianna z Rozdziatowskich Radomyska herbu Rawicz, prawdopodobnie żona Rocha Radomyskiego, zarządcy dóbr bratoszewickich;

1785 – Leon Bielicki, syn Walentego Bielickiego i Salomei z Wilkanowskich;

1794 – Walenty Bielicki, herbu Pobóg, lat 96, właściciel Domaradzyna.

Warto w tym miejscu dodać, że Domaradzyn będzie w posiadaniu Bielickich jeszcze ponad 50 lat. Ostatnim z tej rodziny będzie Ludwik-Filip-Mikołaj-Henryk, wnuk Walentego, zaprzyjaźniony z rodziną Lemańskich z Bratoszewic.

W XVIII wieku Bratoszewice wraz z miastem Główno stanowiły własność rodziny **Ciecierskich** herbu Rawa, ale nikogo z tej rodziny nie pochowano w Bratoszewicach. Baltazar Ciecierski, zmarły w 1752 r. oraz jego synowie: Jakub i Ignacy ożeniony z księżną Teodorą Korybut Woroniecką, posiadają liczne wpisy w parafialnych księgach metrykalnych jako rodzice chrzestni lub świadkowie ślubów, zawieranych w bratoszewickim kościele, ale aktu zgonu nie sporządzono dla tej rodziny żadnego.

Po bezpotomnej śmierci dzieci Ignacego Ciecierskiego, dziedzicem Bratoszewic został jego prawnuk, **hr. Fryderyk Skórzewski** (1768-1832), poddany pruski, syn Marianny Skórzewskiej z Ciecierskich. Był on wówczas właścicie-

lem majątności w Lubostroniu koło Bydgoszczy, gdzie w latach 1795-1800 wybudował piękny pałac w stylu palladiańskim. Spadkiem po Ciecierskich w zaborze rosyjskim nie był zainteresowany i w 1799 r. pozbył się go za sumę 900 tysięcy złotych polskich na rzecz **Feliksa Czarneckiego**, herbu Łódzia, przyszłego senatora i kasztelana Królestwa Polskiego, zamieszkałego we wsi Tymianka koło Strykowa.

Bratoszewice upodobała sobie szczególnie Ewa z Nowowiejskich Czarnecka, matka Feliksa i druga żona Wawrzyńca Czarneckiego, stolnika inowłodzkiego. Pani stolnikowa była wielką dobrodziejką miejscowego kościoła i po śmierci, która nastąpiła 5 września 1809 r. w bratoszewickim dworze, została pochowana w kaplicy NMP, w grobowcu Bykowskich. Tablica, ufundowana przez syna i poświęcona jej pamięci, znajduje się po lewej stronie nawy głównej kościoła:

Ewa z Nowowiejskich

Czarnecka

Stolnikowa Inowłodzka

Pani Dóbr Bratosiewicz

w życiu swoim przykładna miłosierna y sprawiedliwa. Przywiązana do Syna y Synowej. Wśród nadziei cieszenia się swemi Wnukami w dniu 5 września 1809 r. w 72 roku wieku swego żyć przestała.

*Syn Jey **Felix Czarnecki** złożywszy w tym mieyscu Serce Matki swej na znak*

Przywiązania y Pamiątki ten tu położył kamień

Która prosi o Westchnienie

24 września 1810 r. Feliks Czarnecki aktem darowizny przekazał kościołowi parafialnemu w Bratoszewicach 2 tysiące zł pol. „z warunkiem odprawiania mszy św. co tydzień w dzień wtorkowy za duszę śp. Ewy z Nowowiejskich Czarneckiej Matki swej, którą to sumę co rok płacić będzie”.

Feliks Czarnecki, kawaler Orderu św. Stanisława, zmarł w Warszawie w roku 1834, a w roku 1839, również w Warszawie, zmarła jego żona, Izabella z Dzierzbickich herbu Topór, wojewodzianka łeczycka. Zapisy, które znajdują się w parafialnych księgach metrykalnych, pozwalają sądzić, że miejscem wiecznego spoczynku matki, syna i synowej są podziemia kaplicy NMP w bratoszewickim kościele.

Zapewne jednak nie w grobowcu Bykowskich został pochowany nieszczęśnik, w którego akcie zgonu czytamy:

Roku 1811 dnia drugiego miesiąca stycznia o godzinie ósmej rano przed nami Proboszczem Bratoszewickim Janem Górskim stawił się urodzony Marcin Załęski, liczący lat 48 ekonom służbę czyniący w dominium Bratoszewice i oświadczył nam, iż dnia 1 stycznia roku bieżącego około godziny drugiej po północy zostając w malignie urodzony Tomasz Żeroński, młodzian, Pisarz pro-

wentowy Dominium Bratoszewskiego, liczący lat 32 skończonych, wypadłszy potajemnie ze Dworu Bratoszewskiego, wpadł w studnię przed browarem będącą, z której dobyto go już nieżywego. Jen rodził się we wsi Groszkach w powiecie orłowskim, w parafii Belno, z szlachejnych rodziców: Jana Żerońskiego i Julianny Groszkowskiej małżonków mających część swoją dziedziczną w wzmiankowanej wsi Groszkach. Które to zeznanie uczynił w przytomności: sołtysa wsi Bratoszewice pracowitego Macieja Mokrzyckiego liczącego lat 31, i w przytomności: pracowitego Stanisława Krzepockiego, ławnika i gospodarza tejże wsi Bratoszewice, liczącego lat 55. Po czym akt niniejszy po przeczytaniu onego stawającym, podpisaliśmy sami, gdyż stawający pisać nie umieją.

Również nota ks. Aleksandra Cetkowskiego, proboszcza Bratoszewic, zamieszczona w księgach metrykalnych 17 września 1847 r., nie dotyczy zmarłych, pochowanych w podziemiach kaplicy NMP. Miejscem ich wiecznego spoczynku były mogiły w starej części wiejskiego cmentarza.

Dwa lata poprzednie, to jest: rok 1845 i 1846 przewyższył w nieurodzaju, a stąd w głodzie, następnie w chorobach rok 1847, do czasu zbiorów nowych (które wypadły dzięki Opatrzności Boskiej, obfite: co do żyta, pszenicy, grochu, lecz znowu kartofle zupełnie dla jakowejś zarazy, która na nie padła, zupełnie przepadły, a liście i badyle dla tejże zarazy, bardzo wczesnie szerniały i zgniły następnie) otóż w tym roku 1847 do czasu żniwa była taka drogość żyta, że w naszych miastach sąsiednich płacono w końcu czerwca, cały lipiec, korczyk żyta po złotych polskich sześćdziesiąt czyli rubli w dawnych dziewięć, a jako za rzecz pewną powiadano: że w mieście Łodzi był korczyk żyta na złp. siedemdziesiąt dwa, gdzie w końcu i za tę cenę nie można było dostać żyta, a gdy w Warszawie ceny żyta były tańsze jak w Zgierzu i Łodzi, zatem z Warszawy do tych miast żyto sprowadzano.

Z tego niedostatku panowała śmiertelność między ludźmi, a szczególnie na wsi Domaradynie, gdzie więcej osób zmarło, jak zwykle, a to z głodu, niedostatku, któremu zaradzić nie można było, a może i nie chciano. Lud dla wyżywienia się wiele długów zaciągnął, odzieże pozostawiał, zbiedniał na ciele swoim, a prawie szerniał na twarzach.

Ubóstwa codziennie wielka liczba chodziła, bez różnicy religii i narodowości. Żydów w Strykowie znacznie wymarło z głodu i niedostatku, znajdowano trupy ciał ludzkich po lasach dla głodu wielkiego, a to miało miejsce w parafii Koźle. Odwróć od nas Boże! głód, mór ciężki...

W latach 1848-1849 liczba zmarłych wzrosła znowu, a to z przyczyny epidemii tyfusu. Powtarzającym się powodem śmierci były nadto suchoty, biegunka a także przypadki cholery.

Część 2. Grobowce Lemańskich i Rzewuskich

Cmentarz grzebalny, należący do rzymskokatolickiej parafii pod wezwaniem św. Augustyna, usytuowany w centrum wsi w pobliżu kościoła, był kiedyś od tego centrum oddzielony kawałkiem pola, chaszciami i zabudowaniami gospodarczymi. Po wojnie właściciele gospodarstwa wyprowadzili się, gdyż w wyniku tzw. komasacji gruntów otrzymali inny teren na osiedlenie. Parafia podjęła wtedy decyzję o zwiększeniu powierzchni cmentarza o opuszczone gospodarstwo i sąsiadujące z nim pole. Cmentarny mur z ciosanego kamienia polnego ustawiono tuż obok drogi, prowadzącej przez wieś. W nowej bramie głównej od strony wsi umieszczono datę: 1953.

Dawna brama od strony księżowskiego pola została zamurowana, a prowadząca od niej aleja starych drzew straciła rangę alei głównej. To właśnie wokół niej rozciąga się najstarsza część bratoszewickiego cmentarza. Choć nieco zapuszczona i coraz częściej zajmowana przez nowe mogiły, zachowała jeszcze romantykę właściwą dla wiekowych nekropolii.

Aleję zamyka grobowiec, **MIEJSCE WIECZNEGO SPOCZYNKU RODZINY LEMAŃSKICH herbu Bukowczyk**. Był on kiedyś dość obszerną, sklepioną piwnicą, niezbyt głęboką, otoczoną żelaznym, ażurowym, niewysokim parkanem. Przy wejściu umieszczono tablice z nazwiskami zmarłych, ale zachowała się z nich już tylko jedna. W ostatnim czasie piwnica grobowa, której sklepienie zawaliło się, została zasypana. Ocalały resztki pięknego ogrodzenia i murowany przód grobowca, opatrzony datą „1862” i ozdobiony imitacją stromych skałek. Zostały też wiekowe świerki, smutnie dyżurujące przy śladach dawnych świetności.

Lemańscy zostali właścicielami dóbr bratoszewickich około 1850 r. Dobra te pozyskał od spadkobierców Feliksa Czarneckiego Wincenty Matuszewski herbu Topór, który następnie zapisał je Melanii, córce ze związku z Apolonią Pieniążek. W Tymiance zamieszkał Emanuel, syn Wincentego Matuszewskiego z pierwszego małżeństwa z Anną Kosiarską, a Głowno zostało siedzibą rodziców Matuszewskich.

Współwłaścicielem Bratoszewic, po ślubie z Melanią, został **Kazimierz Lemański** ze Zwolenia, miasteczka leżącego między Radomiem i Puławami. Państwo Lemańscy doczekali się pięciorga dzieci, z których dwoje zmarło we wczesnym dzieciństwie:

- 10 czerwca 1858 r. zmarła, mając 13 miesięcy, Aniela-Teodora-Dezyderya
- 3 marca 1863 r. zmarł ośmioletni Bronisław-Apoloniusz

Ich matka, Melania Lemańska, zmarła we Frankfurcie nad Menem 30 maja 1862 r., „*której zwłoki za pozwoleniem Władz Rządowych w dniu wczorajszym tu do wsi Bratoszewic sprowadzone zostały*”. Miała wówczas zaledwie 29 lat. To zapewne po śmierci Melanii został na wiejskim cmentarzu wybudowany grobowiec, który następnie stał się miejscem wiecznego spoczynku pozostałych członków rodziny.

Matka Kazimierza Lemańskiego – Teodora, wdowa po pułkowniku wojsk polskich Grzegorzu Lazarowiczu, który był jej drugim mężem, zmarła 12 stycznia 1880 r., dożywwszy pod opieką syna 90 lat.

Pięć lat później, 15 września 1885 r. zmarł w wieku 59 lat Kazimierz Lemański, mąż Melanii, właściciel Bratoszewic. Z posiadanego majątku nie utracił ani jednej morgi, a w sytuacjach krytycznych ratował siebie i dzieci sprzedażą dębów z okolicznych lasów. Przed śmiercią notarialnie podzielił dobra między córkę Stefanię (otrzymała Bratoszewice) i syna Ludwika, któremu przypadła wieś Wola Błędowa. Pierworodna córka Lemańskich, Maria-Bronisława-Genowefa, już wówczas zameżna za Felicjanem-Ignacym Michalskim, została przez rodzeństwo spleciona.

Ludwik-Wincenty-August, najstarszy syn Melanii i Kazimierza Lemańskich, był dobrym gospodarzem (słynne były jego stawy hodowlane), ale nie zaznał szczęścia osobistego. Jego związek małżeński z Heleną Romocką, nazywaną Hala, okazał się nieudany i bezpotomny. Mimo to w testamencie sporządzonym 14 marca 1933 r. Ludwik Lemański zapisał *„cały majątek [...] na własność w jednej czwartej niepodzielnej części żonie mojej z Romockich Halinie Lemańskiej, którą za żonę moją nadal uważam, pomimo że siedemnaście lat byliśmy w separacji, a w pozostałych trzech częściach niepodzielnych trojgom dzieci Kazimierzostwa Rzewuskich: Teresie, Kazimierzowi i Wacławowi”*, tj. wnukom siostry Stefanii. Te zaś w porozumieniu z wdową rychło sprzedały Wolę Błędową Teodorowi Enderowi za 650 tysięcy zł. Ludwik zmarł 28 lutego 1935 r., przeżywszy 82 lata. Na tablicy nagrobnej umieszczono ewangeliczny cytat, charakteryzujący zmarłego: *„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”*.

Można domniemywać, że w grobowcu Lemańskich została pochowana także Anna Romocka, panna, siostra żony Ludwika Lemańskiego. Zmarła w Woli Błędowej 6 marca 1937 r.

Być może również w grobowcu Lemańskich została pochowana najmłodsza córka Melanii i Kazimierza Lemańskich – Stefania, która została właścicielką Bratoszewic po podziale majątku, przeprowadzonym przez ojca. Była jego *„ukochaną dziecinką”*. Bardzo się cieszył, *„że Bóg obdarzył go córeczką, której po stracie Aniëlki tak pragnął”*. Utrzymywał z córką stały kontakt listowny, gdy wyjeżdżał w interesach do Warszawy lub gdy ona leczyła za granicą swoje słabe płuca. Stefania zmarła w Bratoszewicach 26 maja 1896 r. w wieku 37 lat, jako szczęśliwa żona hrabiego Wacława Rzewuskiego i matka jedynaka Kazimierza-Henryka-Wincentego, który w swoich dzieciennych listach wyznaje: *„jakże mi smutno bez takiej dobrej Mamuni istnieć”*.

Ale także być może, że Stefania została pochowana w grobowcu rodziny **Rzewuskich herbu Krzywda**, znajdującym się tuż za grobowcem Lemańskich, przy zachodniej granicy starej części cmentarza. MIEJSCE WIECZNEGO SPOCZYNKU RODZINY RZEWUSKICH jest oryginalną, dość wysoką budow-

łą z ciosanego kamienia polnego. Grobowiec, surowy w wyglądzie i dość masywny, przypomina kształtem niewielki, bajkowy zamek. W jego wnętrzu znajduje się ołtarz, przy którym przed laty odprawiano nabożeństwa żałobne w dniu Wszystkich Świętych. Zaniedbaną obecnie kaplicę grobową Rzewuskich zaprojektował w 1913 roku znany architekt warszawski Juliusz Nagórski. On także, na życzenie hrabiego Kazimierza Rzewuskiego, zaprojektował bratoszewicki pałac i nadzorował jego budowę w latach 1921-1922.

Na grobowcu Rzewuskich nie zostały, niestety, umieszczone lub nie zachowały się, poza jednym wyjątkiem, żadne imiona zmarłych. Poznać je można tylko przy pomocy kościelnych ksiąg metrykalnych.

Hrabia Wacław Rzewuski przeżył swoją żonę, Stefanię, o czternaście lat. Z prywatnej korespondencji obojga można wnosić, że łączyło ich głębokie uczucie. Mimo oddalenia, spowodowanego częstymi i długimi pobytami Stefanii w austriackich i szwajcarskich kurortach, byli sobie bliscy i świetnie się rozumieli. Po śmierci żony hrabia Rzewuski sam wychowywał syna, co wcale nie było łatwe, gdyż Kazimierz, jak to z jedynakami, i w dodatku sierotami, bywa, był dzieckiem przez wszystkich rozpieszczanym, dogadzano mu, a jego zachowania nie poddawano najmniejszej krytyce. Być może ta właśnie sytuacja spowoduje, że w przyszłości hrabia Kazimierz będzie odbierany przez otoczenie jako człowiek wyniosły, chłodny w kontaktach osobistych, nie znoszący najmniejszych oznak sprzeciwu.

Wacław Rzewuski zmarł w Warszawie 7 listopada 1910 r., mając 60 lat. Został pochowany w Bratoszewicach, ale nie wiadomo, czy w grobowcu Lemańskich, czy w miejscu, w którym za kilka lat stanęła kaplica grobowa Rzewuskich.

W podziemiach tej kaplicy spoczął zmarły 9 lutego 1930 r. w Bratoszewicach, w wieku lat 70, hrabia Józef Rzewuski, młodszy brat Wacława, kawaler, który w 1921 r. był w Paryżu świadkiem ślubu swego bratanka Kazimierza Rzewuskiego i Marii Plater-Syberg. W ich pałacu dożył starości.

Drugim świadkiem tego ślubu była urodzona w Moskwie, Zofia Gontcharoff, córka generała Jana i Marii z książąt Mehczerskich, serdeczna przyjaciółka matki panny młodej. Kilka ostatnich lat swego życia spędziła w Bratoszewicach jako rezydentka i tu zmarła 14 marca 1935 r., w wieku 83 lat. To właśnie tylko jej nazwisko zachowało się na tablicy, umieszczonej u podnóża południowej ściany grobowca Rzewuskich.

Dwa miesiące później, 9 maja 1935 r., zmarła w wieku 74 lat, hrabina Wiktoria z Sobańskich Plater-Syberg (używająca też spolszczonej wersji nazwiska: Plater-Zyberk), matka hrabiny Marii Rzewuskiej, przyjaciółka Zofii Gontcharoff, z którą znały się od półwiecza, jeszcze z okresu zamieszkiwania we Francji. Bo to właśnie Francja stała się dla hrabiny Wiktorii i jej męża, hrabiego Feliksa Plater-Syberg miejscem schronienia po stracie rodzowego zamku Szlosberg w Kurlandii (dzisiejsza Łotwa). Hrabia Feliks zmarł w Mentonie na południu

Francji w 1928 r., a wdowa po nim, wraz z przyjaciółką, zamieszkała w Bratoszewicach, w pałacu córki i zięcia.

Żelazne drzwi grobowej kaplicy Rzewuskich zostały po raz ostatni otwarte w 1956 r. W rodzinnym grobowcu został pochowany hrabia Kazimierz, wykształcony w Paryżu prawnik, w okresie międzywojennym sekretarz ambasady polskiej w Paryżu, przemysławiec i ziemianin, ostatni właściciel dóbr bratoszewickich. Dobra te po wojnie zostały w części rozparcelowane, w części upaństwowione, a zespół pałacowo-parkowy przeznaczono na siedzibę szkół o charakterze rolniczym. Hrabia Kazimierz Rzewuski zmarł w wieku 70 lat na niewydolność krążenia, w sanatorium w Otwocku, 19 grudnia 1956 r. Pogrzeb odbył się w Bratoszewicach trzy dni później. Kondukt żałobny prowadził ksiądz Leon Dębicki, który był proboszczem bratoszewickiej parafii w latach 1934-1947 i który na ten pogrzeb specjalnie do Bratoszewic przyjechał. Przy bramie wjazdowej do parku, obok której przejeżdżał samochód z trumną hrabiego, ktoś umieścił wieniec z liści dębu...

Część 3. Ratujmy te ślady

Wzdłuż głównej alei starej części cmentarza zachowało się kilka wiekowych grobów. Udało się ustalić tożsamość niektórych osób tu pochowanych. I tak po prawej stronie alei (patrzac od grobowców Lemańskich i Rzewuskich) spoczywają:

Stefania z Opatowieckich Bernauerowa – zmarła 14 maja 1931 r. w wieku 63 lat. Była matką wieloletniej kierowniczką szkoły podstawowej w Bratoszewicach, Janiny Bernauerówny, która w 1938 r. rozpoczęła budowę nowego piętrowego budynku szkolnego na działce, подарowanej wsi przez hrabiego Kazimierza Rzewuskiego i przetrwała ze swoimi uczniami okrutne lata wojny. W 1949 r. p. Janina ciężko się rozchorowała i wyjechała z Bratoszewic.

Jan Rzeszotarski (na grobie nie ma już tabliczki z nazwiskiem, ale ja pamiętam ten grób z dawnych wędrówek po cmentarzu) – wdowiec, zmarł 16 marca 1861 r. w wieku 49 lat. Był dzierżawcą Woli Błędowej, zaprzyjaźnionym z rodziną Lemańskich: był świadkiem chrztu ich syna Bronisława, ojcem chrzestnym córki Anieli, świadkiem chrztu córki Stefanii. Był też świadkiem chrztu dwóch córek Henryka Bielickiego, właściciela Domaradzyna.

Zuzanna z Górskich Kulesz – zmarła 9 września 1863 r. w wieku 37 lat. Była żoną gorzelanego, Edwarda Kulesza, którego praca dostarczała właścicielom majątku znacznych dochodów. Edward Kulesz był świadkiem spisania aktu śmierci Kazimierza Lemańskiego i jego matki, Teodory.

Leon Werner – zmarł 18 grudnia 1941 r. w warszawskim szpitalu w wieku 60 lat. Przed wojną służył w leśniczówce Orzelki, zatrudniony przez Rzewuskich, a podczas wojny był Treuhänderem, tj. niemieckim administratorem gospodarczym ich majątku i zamieszkał w bratoszewickim pałacu. Jak pisze we

wspomnieniach mecenas Jan Kochanowski, był to „bardzo przyzwoity człowiek, który wielu Polaków uratował w czasie okupacji”. Opinię tę podziela Zofia Pakulska z Bratoszewic, niegdyś służąca Leona Wernera. Uważa, że to on uratował jej życie, ostrzegając przed nadjeżdżającymi do pałacu żołnierzami niemieckimi i radząc, aby się przed nimi ukryła. Stanisław Dudkiewicz powiedział, że to dzięki wstawiennictwu Leona Wernera u niemieckiego oficera zostali uratowani od śmierci mężczyźni, zamknięci w bratoszewickim kościele w pierwszych dniach września 1939 r.

Aniela Wojdat z Piotrowskich – wdowa, zmarła 16 października 1929 r. w wieku 55 lat. Była urzędniczką w majątku Rzewuskich i z hrabiną Marią zostały matkami chrzestnymi Feliksa Jaworskiego, bezdomnego sieroty, którego hrabina przywozła z Warszawy i którym się zaopiekowała. Feliks nauczył się w Bratoszewicach zawodu ogrodnika, od hrabiny dostał kawałek ziemi i pobudował się na niej. Po wojnie wyprowadził się do Łodzi.

Po lewej stronie alei zostali pochowani:

Dionizy Raczyński – zmarły 7 lutego 1878 r. w wieku 56 lat, syn Ludwika i Joanny z Łączyńskich. Był właścicielem Domaradzyna. Zostawił żonę Annę Kłossowską i córkę Marię-Katarzynę-Monikę, która po wyjściu za mąż za Feliksa-Ludwika-Mariana Kamienieckiego i po urodzeniu dwójki dzieci wyjechała do Warszawy.

Adam Kłossowski – zmarł 5 czerwca 1885 r. w wieku 85 lat. Był teściem Dionizego Raczyńskiego i jak głosi napis, umieszczony na grobowcu, „oficerem byłych wojsk polskich i obywatelem ziemskim”. Zostawił żonę Klotyldę z Czaplickich.

Walery Jan Choynowski herbu Lubicz – zmarł 8 stycznia 1943 r. w wieku 96 lat. Był ostatnim właścicielem majątku w Domaradzynie. Jego małżeństwo z Bronisławą ze Stępowskich było bezdzietne. Niestety, grób W. Choynowskiego nie zachował się, ale można domniemywać, że znajdował się obok grobów poprzednich właścicieli Domaradzyna.

Joanna z Philippów Jung – zmarła 17 kwietnia 1894 r. w wieku 60 lat. Była żoną Fryderyka Junga, gorzelnego, zatrudnionego przez Wacława Rzewuskiego. To właśnie o efekty jego pracy dopytuje Stefania Rzewuska w listach do męża. Sprzedaż okowity miała bowiem znaczący wpływ na dochody majątku.

W starej części wiejskiego cmentarza znajdują się też mogiły żołnierskie z czasów II wojny światowej. W jednej z nich spoczywa kapral pchorząży „Melania” (Janusz Kowalski), który ciężko ranny po akcji partyzanckiego oddziału „Sama” Armii Krajowej 29 Pułku Strzelców Kaniowskich we wsi Swędówek, zmarł we dworze w Domaradzynie i został pochowany na cmentarzu w Bratoszewicach. Tu także znalazł wieczny spoczynek polski kawalerzysta, zastrzelony przez niemieckich żołnierzy na nasypie kolejowym przy drodze do Woli Błędowej na początku września 1939 r.

Tu również pochowani zostali mężczyźni, zamordowani w Bratoszewicach przez hitlerowców we wrześniu 1939 r., podczas akcji przeprowadzanych w celu zastraszenia ludności polskiej. Nazwisk pomordowanych poszukiwałam w parafialnych księgach metrykalnych i przy ich pomocy ustaliłam, że w pierwszych dniach września (akty zgonu podają datę 11 i 12 września) ofiarami niemieckiego terroru byli cywile, wśród których znajdował się także ułan, wspomniany wcześniej:

Jan Borkowski z Woli Błędowej, lat 53
Antoni Dudkiewicz z Bratoszewic, lat 42
Jan Gnatkowski z Pabianic, lat 26
Wojciech Kleszcz z Bratoszewic, lat 41
Franciszek Kurasik z Łodzi, lat 40
Jan Romanowicz z Bratoszewic, lat 25
Stanisław Skwarnecki z Łodzi, lat 21
Jan Szcześniak z Bronisławowa, lat 27

Synowie zamordowanych, Stanisław Kleszcz i Stanisław Dudkiewicz mówili o innych jeszcze ofiarach hitlerowskiego terroru z pierwszych dni wojny: Janie Wasieli i Andrzeju Janiku. Śmierć Andrzeja Janika, lat 31, ma szczególnie tragiczny wymiar, gdyż zginął on 8 września w studni, w której wraz z dzieckiem szukał ratunku przed żołnierzami Wehrmachtu.

W pobliżu starej, dziś nieistniejącej bramy cmentarnej, w dobrym stanie zachowały się dwa grobowce: Janiny Nepomuceny Gliszczyńskiej i Janiny Marii Smolarkiewicz. Janina Smolarkiewiczówna zmarła na gruźlicę w 1916 r., mając 32 lata. Była siostrą Stefanii, ówczesnej nauczycielki szkoły publicznej, która odeszła z Bratoszewic w lutym 1917 r. Janina Gliszczyńska była spokrewniona z ich matką. Niestety, nie udało się dotychczas dotrzeć do bliższych informacji o wielu innych zmarłych, pochowanych na starym cmentarzu, których nazwiska przetrwały wyryte w kamieniu, jak choćby o Antoninie Górskiej, Irenie Sierosławskiej z Korczyńskich, Karolinie Matusewicz, Antonim Nojszewskim – „człowieku wielkiego serca” czy Ignacym Zielińskim – „przyjacielu lasów”. Z wielu grobów zniknęły metalowe tabliczki z nazwiskami, przymocowane niegdyś do misternie wykutych krzyży. Może i krzyże podzielił wkrótce los tabliczek, grobowce rozpadną się i wówczas na starym wiejskim cmentarzu nie będzie już żadnych śladów po ludziach, którzy tu zostali pochowani. Byłaby to niepożądana strata.

Bibliografia

1. Archiwum Państwowe w Łodzi, *Archiwum Rzewuskich z Bratoszewic*, sygn. 31, 46, 49, 50.
2. Archiwum Państwowe m. st. Warszawy Oddział w Łowiczu, *Hipoteka łowicka*, sygn. 52, 53, 54, 55.
3. Boniecki A. *Herbarz polski*, Warszawa 1911.
4. Informacje uzyskane od Zofii Ciesielskiej, Stanisławy Dudkiewicz, Zofii Nowotniak, Zofii Pakulskiej, Janiny Rudzińskiej, Stanisława Dudkiewicza, Stanisława Kleszcza, Aleksandra Nowotniaka i Antoniego Pakulskiego.
5. Kancelaria Parafii Rzymskokatolickiej w Bratoszewicach, akty metrykalne chrztów, ślubów i zgonów z lat 1729-1956.
6. Kochanowski J. *Moje wspomnienia*, maszynopis
7. *Kronika szkoły publicznej gminnej we wsi i gminie Bratoszewice 1917-1949*.
8. Sąd Rejonowy w Zgierzu, Wydział Ksiąg Wieczystych, *Dobra ziemskie Bratoszewice* rep. hip. 27, 3110, 3121, 3122, 3126, *Wola Błędowa*, rep.hip. 52.
9. Uruski S. *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1904.
10. Żukowski J. *Chłopcy od „Sama”*, Warszawa 1991.